

Towarzystwo Thule i Ahnenerbe, tajemnice okultyzmu w III Rzeszy

25 listopada 2017

Po I wojnie światowej sytuacja sprzyjała powstawaniu różnych ekstremalnych ruchów i organizacji obywatelskich. Dość wspomnieć, że faszyzm ma właśnie taki rodowód a pierwsi faszyci byli włoskimi kombatantami wojennymi. Jednak oprócz ruchów masowych zawsze powstają też organizacje elitarne. Niewątpliwie właśnie tym było okultystyczne towarzystwo Thule oraz powstałe z inicjatywy NSDAP Ahnenerbe.

Dzisiaj wielu z nas kojarzy Niemców z ich okrucieństwa oraz zimnego totalitaryzmu jaki wprowadzili na podbijanych przez nich terenach. Jeśli ktoś interesuje się tą tematyką, wiadomo mu również o wielu tajnych projektach wojskowych, zagadkowych rytuałach okultystycznych, sekretnych podziemnych bazach lub złotych pociągach. Nic w tym więc dziwnego, że ta tematyka interesuje ludzi i bardzo dobrze się sprzedaje, ale mało kto zdaje sobie sprawę z rzeczywistego wpływu tych organizacji, na politykę III rzeszy.

Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że to właśnie okultystyczne towarzystwo Thule dało początek nazizmowi. Była to organizacja skrajnie rasistowska, ale i opierająca się na mistyce. Wiadomo na pewno, że jej członkami byli późniejsi nazistowscy zbrodniarze tacy jak Alfred Rosenberg, Heinrich Himmler i Rudolf Hess a jednym z członków towarzystwa miał być też sam Adolf Hitler. Thule było organizacją bardzo wpływową i to właśnie jej ideologia stanowiła podstawę do twierdzenia, że Germanie wywodzą się od Arian, starożytnego ludu charakteryzującego się jasnymi włosami, niebieskimi oczyma i określonymi rysami twarzy.

Po pojawieniu się konceptu rasy panów, do gry wkroczył nowy twór o nazwie Ahnenerbe, który miał dowieść metodami naukowymi, że Niemcy są potomkami Ariów. Nazwę organizacji tłumaczy się jako „odziedziczony po przodkach”. Towarzystwo rozwijało się początkowo jako ośrodek badań nad archeologią, antropologią i historią niemieckiego dziedzictwa. Na samym początku obowiązki tej organizacji ograniczały się do funkcji propagandowej. Badania przeprowadzane przez Ahnenerbe poprowadziły ich do wielu państw świata wliczając w to Grecję, Polskę, Islandię, Rumunię, Chorwację, Rosję a nawet Wybrzeże Afryki i Antarktydy. Wszędzie poszukiwali oni artefaktów, które mogłyby posłużyć za dowód na to, że Niemcy pochodzą od aryjskiej rasy panów.

Szczególnym zainteresowaniem Ahnenerbe objęło między innymi Tybet, który uważany był za źródło pochodzenia czystej i idealnej rasy Aryjczyków, która zdaniem niektórych nadal funkcjonuje w podziemnych sekretnych miastach. Zresztą, zainteresowanie tym regionem świata dzielili oni z przedstawicielami towarzystwa Thule. Podstawowym celem wypraw tybetańskich były poszukiwania śladów pozostawionych przez inne cywilizacje. Oczekiwano, że uda się odnaleźć wiedzę pozostawioną po poprzedzających naszą cywilizacjach ziemskich. Poszukiwania prowadzone były głównie w ukrytych w górach klasztorów tybetańskich i hinduskich.

Badacze spodziewali się odkryć jakieś starożytne księgozbiory, których tłumaczenie może spowodować pozyskanie wiedzy o wielkim znaczeniu. Poszukiwano tam podobno mitycznego miasta Shambala, które według legend miało być podziemnym miastem stworzonym przez bogów. Niemcy spodziewali się odkryć to miejsce i przejąć znajdującą się tam technologię. Jednak o ile w ogóle istnieje, to zgodnie z legendami dostęp do tego tajemniczego miejsca jest pilnie strzeżony przez mnichów.

Nie ma odpowiedniej ilości informacji pozwalających na stwierdzenie, czy Niemcy odnaleźli to, co chcieli czy nie. Istnieje wiele poszlak wskazujących na to, że Niemcy nie

wrócili z Tybetu z pustymi rękami choć bazuje się je w dużej mierze na zeznaniach świadków, a nie materialnych dowodach. Podobno członkowie organizacji Ahnenerbe odnaleźli egzemplarz starożytnej Vimany, typu pojazdu powietrznego opisywanego w staroindyjskich eposach staroindyjskich.

Starożytne dzieło „Vimaanika Shastra” zawiera wiele opisów na temat budowy tych pojazdów, sposobu ich wykorzystania, metod napędzania a nawet przygotowywania posiłków na czas lotu. Jednak wiele z opisów tego tekstu wygląda tak jakby spisujący nie do końca wiedział, co ogląda i jak to coś działa. Niemcom potrzebne, były zatem dodatkowe opisy, które można byłoby przetłumaczyć i zrozumieć zasadę działania zapomnianej technologii antygravitacyjnej. Czy jednak Niemcom się udało? Wiele osób uważa, że słynna Wunderwaffe nad którą Naziści pracowali między innymi w Górach Sowich nie była bronią jądrową, ale generatorem antygravitacji. Projekt miał nosić kryptonim Chronos a pieczę nad nim sprawował osobiście Rudolf Hess, prawa ręka Hitlera i członek towarzystwa „Thule”.

To jednak nie jedyne co łączyło towarzystwa Thule i Ahnenerbe. Ich losy przeplatały się ze sobą przy rozmaitych okazjach jak choćby wtedy, gdy obydwie organizacje we współpracy ze sobą poszukiwały zaginionej wyspy zwanej przez Greków Thule. Żywili oni nadzieje, że to właśnie tam odnajdą prawdziwe miejsce urodzenia rasy aryjskiej. Odkrycie to miało zapewnić im odzyskanie ponadnaturalnych zdolności takich jak telekineza, telepatia czy lewitacja. Innymi słowy umiejętności, które „rasa panów” utraciła w wyniku mieszania się z rasami „mniejszymi”.

W miarę upływu lat, zainteresowane tajemnymi tekstami, magicznymi przedmiotami i różnorakimi starożytnymi relikdami Ahnenerbe rosło w siłę z dnia na dzień. W szczytowym momencie swojego istnienia organizacja posiadała 50 oddziałów zajmujących się między innymi: przewidywaniem pogody, archeologią i badaniami nad zdolnościami paranormalnymi. Ich międzynarodowe podróże prowadziły ich po wielu krańcach Ziemi,

gdzie poszukiwali choćby legendarnego Świętego Graala, miejsca położenia Atlantydy czy legendarnej Włóczni Przeznaczenia, którą to rzymski legionista przebił bok Jezusa Chrystusa.

Ahnenerbe liczyło, że przy odpowiednim podziale środków uda im się zindustrializować technologie znane ze starożytnych tajemnych tekstów. Ich usiłowania wiązały się z licznymi projektami, w których to członkowie Ahnenerbe pracowali nad różnymi dziedzinami pseudonauki włączając w to testy nad rzekomo odnajdowanymi pojazdami pozaziemskimi. Głównym obiektem zainteresowania Ahnenerbe pozostawało jednak opanowanie tajników mocy magicznych i okultystycznych oraz ich zmilitaryzowanie. Niektóre z ich placówek pracowały nawet nad stworzeniem zabójcy wykorzystującego zdolności parapsychiczne w czasie gdy inne usiłowały zrozumieć tajemnicę projekcji astralnych w celu wykorzystania ich do szpiegowania wroga.

Na tym oczywiście Ahnenerbe nie skończyło bowiem przez całą wojnę pracowano nad stworzeniem własnego super żołnierza. Jeden ze sposobów jaki uznawano za najsensowniejszy to hodowla ludzi posiadających tylko aryjską krew, projekt ten nazywano Lebensborn i zakładał on zmuszenie idealnych osobników do prokreacji w celu usunięcia nieczystości w rasie panów, które zmniejszały potencjał rozwoju ludzkości. Z oczywistych względów to rozwiązanie nie było zbyt wydajne i prędko zdecydowano się poszukać szybszych metod.

W ferworze testów wytworzono więc specjalny specyfik nazwany D-IX, była to mieszanina kokainy, silnego stymulanta zwanego perwityną oraz potężnego leku przeciwbólowego eucodalu. W skrócie, super narkotyk z dokładką leków przeciwbólowych. Wierzano, że D-IX zwiększy znacząco skupienie, koncentrację, heroizm i wiarę w samego siebie, miał on również wzmacniać wytrzymałość, siłę oraz wyłączać receptory bólu i niwelować głód, pragnienie i potrzebę snu. Ahnenerbe wierzyło, również że ostatecznie zlikwiduje się w ten sposób największego wroga żołnierza czyli strach.

Specyfik został próbnie dany żołnierzom, którzy w pełnym uzbrojeniu mieli przemaszerować bez przystanku 128 kilometrów po ciężkim górzystym terenie. D-IX okazał się być sukcesem i rzeczywiście umożliwił żołnierzom pokonanie tej trasy. Niestety okazało się, że lek w dużym stopniu uzależnia, ale dla rządu niemieckiego nie był to problem warty uwagi. Lek zaczął być wykorzystywany w ograniczonym stopniu i po raz pierwszy pojawił się na polu bitwy 16 marca 1944. Gdyby nie parcie armii aliantów na Berlin byłby on zapewne masowo produkowany i stanowił wsparcie dla armii III Rzeszy.

To tylko kilka z przykładów w jaki obydwie organizacje działały za kurtyną II rzeszy, w tajemnicy przed światem. Nie da się ukryć iż fakt, że aparat państwa wspierał badania prowadzone przez Ahnenerbe oraz towarzystwo Thule jawnie dowodzi jak wielkim poważaniem darzyli oni okultyzm oraz wiarę w parapsychiczne moce i zaginione cywilizacje. Niemcy planowali podobno budowy wielkich platform antygrawitacyjnych, które niczym sterowce mogły nadlecieć nad dowolny obszar i dokonać nalotu o niespotykanej sile. Trudno ocenić czy wiara w takie rzeczy czyniła ich dowództwo ludźmi naiwnymi czy może oświeconymi, niemniej jednak gdyby ich zamiary doszły do skutku, nie możemy wykluczać, że II wojna światowa skończyłaby się zupełnym unicestwieniem aliantów.

Źródło: InneMedium.pl

BIBLIOGRAFIA

1.

<http://mysteriousuniverse.org/2015/09/the-secret-nazi-institute-of-the-occult-super-soldiers-and-zombies/>

2.

<http://innemedium.pl/wiadomosc/niemcy-poszukiwali-w-tybecie-zaginionej-wiedzy-poprzednich-ziemskich-cywilizacji>

3.

<http://innemedium.pl/wiadomosc/towarzystwo-ahnenerbe-czyli-naz>

istowska-jednostka-badan-zjawisk-paranormalnych